

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY: W Płocku i w Łomży: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.50. Za ogłoszenia do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.50. Zapłacono: Rocznie rs. 8, półrocznie rs. 4, kwartalnie rs. 2.50.	Numer pojedynczy k. 5. Za zmianę adresu dopłaca się kop. 20. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgarnie i kolporterzy po miastach i miasteczkach.	Adres wydawnictwa: w Płocku Rynek Kanoniczny. W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Ryuku.	Przedpłatę i ogłoszenia najlepiej przysyłać wprost do redakcji. Recepty nie są wstawiane do numerów.	OGŁOSZENIA po kop. 8 za wiersz pierwszy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia: agentury: Unge (Włocławska 8), Piotrowski (Dziękowska 24), Dąbrowski (Senatorska 27).
---	---	--	--	---

SKŁAD MEBLI
Władysława Apfelbauma
W PŁOCKU
istnieje od 1885 r.
Robota solidna. Wielki wybór.

RADA GOSPODARCZA
Towarzystwa Dobroczynności Płockiego

niniejszem ma zaszczyt zawiadomić Sz. Publiczność m. Płocka, iż w celu ułatwienia zarobku biednym, lub zbytu ich wyrobów ręcznych (jak kobiet, tak mężczyzn), pod kierunkiem Członka Rady, p. Lenczewskiego, zaprowadzoną została kontrola osób zgłaszających się o pracę, lub o zbycie swych robót, dla tego uprasza zamożniejszą ludność miasta o zgłaszanie się w razie potrzeby do Kancelarii Towarzystwa (ulica Węzienna № 180), otwartej od godziny 10 do 12 rano, dla niesienia pomocy prawdziwie potrzebującym, przez nabywanie ich robót lub dawanie im zajęcia.

Prezes Waśniewski.
Członek-Sekretarz Wołeki.

Kalendarzyk tygodniowy

Święta i Dni wolne	Imiona świętych
Środa 30 list. Andrzeja Ap.	Ludomysława
Czwartek 1 grud. Elżbiety	Samoślaw
Piątek 2	Sulislawa
Sobota 3	Wilumira
Niedziela 4	Lubomira
Poniedziałek 5 ..	Spirosława
Wtorek 6	Jarogniewa
Środa 7	Ludomysława

Wschód słońca o godz. 7 m. 50.
Zachód słońca o godz. 3 m. 48.

Zmiana księżycy: Ostatnia kwadra d. 6 grudnia o godzinie 11 m. 30 r.

Wysok. wody na Wiśle d. 25 listop. 2 stopy 5 cal.
d. 26 .. 2 .. 5 ..
d. 27 .. 2 .. 5 ..
d. 28 .. 2 .. 1 ..

Temperat. w Płocku: d. 25 listop. 10 mm.
d. 26 .. 1 ..
d. 27 .. 2 ..

Jarmarki. W gub. płockiej: 30 listop. w Bodzanowie i Przasnysku, 5 grud. w Janowie, 6 gr. w Raciążu, 12 gr. w Dobrym n. Wiśle, w Chorzelsku, Gólcynie, w Żurawinie.

W gub. łomżyńskiej: 5 grud. w Ciechanowie, 12 grud. w Radziwilowie.

Teatr. Czwartek d. 1 grudnia beneficj. C. Danilewskiego „Nad szarą Wisłą” operetka z tańcami i kpietami. Piątek (przedstawienie wieczorne dla uczniów i uczennic po zniesionych cenach) „Dzielnicy”, komedia w 1 akcie L. Swiderskiego. „Przez telefon”, komedia w 1 akcie. Na zakończenie Mazur z Oberkoma w 4 party układ p. Lubieży. Sobota d. 3 grudnia „Państwo młodzi”, komedia w 3-ach aktach Z. Przybylskiego, autor „Wicka i Wacka”.

Zmiany w służbie.

Załączony w poczet urzędników Urzędu łomżyńskiego *Włodzimierz Strelkow*, otrzymujący dyplom. Kasper kasy kolonijnej miejskiej r. t. *Zakrzewski* ustąpił na skutek prośby z zajmowanego miejsca, na które przeznaczono kancеляrystę magistratu z Łomży *Jana Ostrowskiego*.

Po śmierci Łowickiego magistratu kolonijnego *Jana Pomiechowskiego*, otrzymał jego posadę, właściciel domu w m. Kolonie, *Jakub Necka*.

Urzędnik VI klasy zarządu poczt i telegr. z kanc. pocztowo-telegraficznego w Grójcu *Włodkowski*, został przeniesiony do Gródka na taką sa-

ma posadę. Na miejsce Włodkowskiego w Grójcu przeznaczono *Grygorjewa*.

Rada od ułężyczeń w powiecie ciechanowskim *Józef Mielnicki* na własną prośbę został uwolniony od obowiązków, na jego miejsce zamianowano *Aleksandra Smolickiego*, właściciela majątku Garlin-Komoniów.

W dniu 14 (26) b. m. jako wysoce uroczystym dniu urodzin Jej Cesarskiej Mości Najjaśniejszej Pani Marii Teodorówny odprawionem zostało uroczyste nabożeństwo w kościołach wszystkich wyznań. Miasto było przystrojone flagami, a wieczorem palono iluminację.

W sprawie Towarzystw Kredytowych.

Dziś, kiedy świat cały przemysłowy i handlowy opiera byt swój na kredycie, gubernia nasza posiada instytucje takie dotychczas w małej liczbie: Oddział Banku Państwa, Towarzystwo Wzajemnego Kredytu, Towarzystwo „Zgoda” i Dom zbożowy Br. Wolibner, Barczak i S-ka – oto i wszystko. Instytucje te, jak wiadomo, każdemu, oddają społeczeństwu kolosalne usługi, lecz czy wszyscy potrzebujący mogą ze źródła tego czerpać? o nie! Przedewszystkiem nie ma tam przystępu właścicieli i drobny przemysłowiec, a czyż nie warto popracować, aby i tym przynieść ulgę materialną?

Panowie z „Inteligencji”, macie tu szerokie pole do działania; dajcie nam podparcie wspomnianym instytucjom, postarajcie się więc o podobne stowarzyszenia dla omawianej sfery. Nie przeczynmy, iż praca może być możną dla tych, którzy staną u steru danego „stowarzyszenia”, lecz za to i płon będzie obfity. Uważamy za obowiązek społeczny każdej dobrze myślącej jednostki

szerzenie inicjatywy w zakładaniu towarzystw kredytowych, któreby wyrwały biedniejszych braci naszych ze zdięrczo-spekulacyjnych rąk małomiasteczkowych pałków i jednocześnie pozwoliły im składować swe najdroższe nawet oszczędności w celu przyrostu procentów.

Pp. rypiniacy, pojmując znaczenie omawianych instytucji, *pięć w naszym kraju* zakrzętneli się około założenia takiej i nieupłynęło jeszcze 5-iu miesięcy od ogólnego zebrania, a ustawę „Towarzystwa kredytowego w Rypinie” już mają zatwierdzoną.

W streszczeniu podajemy tutaj najważniejsze punkty tej ustawy: kapitał zakładowy wynosi 6,000 rb., z której to sumy 3,000 rubli, zadeklarowane drogą składek przez członków-założycieli. Od sumy kapitału zakładowego tak Bank Państwa, jak i osoby prywatne pobierać będą 6% w stosunku rocznym, który to procent wypłacany będzie z kasy towarzystwa w grudniu każdego roku; sam zaś kapitał winien być stopniowo amortyzowanym. Zadeklarowane do datkowno 1,500 rb. przez nowych członków już po wysłaniu do Petersburga pierwszej listy, mogą być tylko przyjęte jako wkłady, gdyż dla powiększenia tej sumy kapitału zakładowego, trzeba by przerobić na nowo ustawę.

Cel towarzystwa (§ 2 ustawy) jest dany stowarzyszonemu: a) korzystanie na nieuciążliwych warunkach z kredytu na potrzeby rolnego-gospodarcze; b) lokowania oszczędności w celu przyrostu 3 i c) korzystania z pośrednictwa towarzystwa przy nabywaniu przedmiotów, niezbędnych na potrzeby gospodarskie członków stowarzyszenia, oraz pośrednictwa przy zbyciu produktów ich pracy. T-stwo pozostaje (§ 7) pod

SŁAWA.

NOWELLA

przez

Józefę Grzmielewską.

Lecz w tej chwili cofnęłam się. Co ja bym zrobiła, co ja bym najlepszego zrobiła, myślałam przerażona, wprawdzie stary jest, zawsze jednak byłoby to wcale nie na miejscu. Ale ja czułam dla niego tyle wdzięczności, tyle wdzięczności.

Spostrzegłam mój ręk, moje zmieszanie i usmiechnął się, potem ujął mnie trochę wzruszony za rękę, gładził ją łagodnym, dobrotliwym dotknięciem i uparcie szukał wzrokiem mego wzroku.

Lecz ja nie byłam teraz w stanie spojrzeć na niego i równie upornie, jak on szukał, tak ja unikałam jego oczu, odwracałam głowę czując, że się niemiłosiernie czerwienię.

Zła byłam na siebie za wszystko a najwięcej za tę niedorzeczną, dziecinną, zawstydzoną minę.

Nasz znakomity Montini przysunął się bliżej i lekko koncem palca dotknął mego podbródka.

— No, no, proszę nie odwracać głowy, bo jeszcze raz musi pani to przegrać, proszę spojrzeć na nuty, tylko śmiało, jeszcze raz, no proszę.

A, co za nadto to nie zdrowo, za kogo on mnie ma, za dziecko?

Otrzymałam się z zawstyżenia i chociaż z płaczącymi rumieńcami spojrzalam na prosto w oczy, a potem spokojnie połosiłam skrzypce na ramieniu, szykując się do grania.

Montini w jednej chwili stał się nagle – tak innym, tak niepodobnym do tego z przed kilku minut, że aż się śmiałam. Słucham, dość cierpliwym tonem zaczął

mi robić uwagi i wykazywał masę błędów uczynionych w wykonaniu. Było ich tak wiele, tak drobniagowe, że pierwsze dobre wrażenie zniknęło pod nawalem pomyłek jakie porobiłam w zrozumieniu sztuki. Przy końcu mego gry okazywał już jawne niezadowolenie a gdy zalekioną skończyłam, chmurnie na mnie spojrzął.

— Jeśli tak dalej pójdzie, niech pani do mnie nie ma pretensji.

Zadrżałam, równało się to odprawieniu po pierwszej próbnej lekcji. Znękana opuściłam głowę na piersi i omotała się nie rozplakałam.

Nasz znakomity Montini zdawał się nie domyślać tortur, jakie przechodziłam, oparł się spokojnie o fortepian i zdjąwszy szklę, noseem zagłębił się w notes.

Przyjdź pani na lekcję we czwartek o dwunastej, zobaczyni co z tego będzie, proszę tylko pracować, żegnam.

Podał mi rękę i zaledwie mej dotknął. Takie podawanie ręki jest dla mnie wprost antypatycznym, wolałabym gdyby poprzestał na ukłonie. Co mu się stało? to zapewne przegrana po raz drugi w fatalny sposób kompozycją tak go usposobiła. Przeraziło mnie to, bo zdawało mi się, że moje marzenia przyskają jak bańka mydlana.

W przedpokoju dopiero odetchnęłam swobodniej. Przyjął mnie za uczennicę, więc jestem coś warta, może mało, niewiele, ale zawsze cokolwiek. O jak ten człowiek mnie swych bliźnich powstrzymać od zbytniej samoznalości i pewności siebie, doprowadzać ich do przekonywania, że są najmniejszymi, najskromniejszymi z peiorów ludzi. Przez chwilę zdawało mi się, że dam kilka kroków i zdobędę sławę, teraz widziałam przed sobą długą, ciemną drogę, po której idąc trzeba było uzbroić się w wiele cierpliwości.

Choćż uspokojona cokolwiek słowami pośpiewania Montiniego, nie miałam tej radości w pierśiach, jaka

tam na początku wstąpiła. Któż może wiedzieć co mi we czwartek powie? kapryśny jest jak prawdziwy artysta, ale wszyscy przyznają mu gruntowną znajomość wymagań sztuki. Dlaczego więc wydaje dwa zdania tak sprzeczne sobie? wniósł mnie do szczytów a potem strącił w nizinę.

Poczęłam go prawie nie lubić, chętnie bym go rzuciła nie czekając, aż sam mnie odrzuci, lecz pamiętałam o jednym. On jest szczerem, który wie, gdzie być pragnęłam wszystkimi siłami mej duszy. O, bo zagłębiecie się w cudowne, upajające myśli muzyki, w tę czystą sztukę, co tak czarodziejsko wyspiewuje dla wybranych wszystkie bóle, łkania, radości i zachwyty ludzkie, porywało mnie. Pragnęłam oddać to moim smyczkiem i złożyć ludziom w tonach choć część tego co sama odczuwałam.

Rozmyslałam powoli zawijałam nuty i kładłam w skrzynkę skrzypce.

Nagle usłyszałam za sobą szelest, obejrzałam się. Montini zdejmował z wieszadła moje okrycie i z galanterją, o którą bym go nie posądzała, podawał mi je. Zarumieniona podziękowałam i nie wiedziałam czy co mówić, czy też nie. A on po chwili odwrócił się.

— Niech pani nie zapomni przynieść na przyszłą lekcję ostatniej sonaty.

— Nie, nie zapomnę.

Zabawny, ta ostatnia sonata była pierwszą, którą u niego grałam. Lecz i on wyglądał, jakby nie wiedział co powiedzieć.

— W każdym razie, — zaczął pochylając się trochę i usiłując przebić wzrokiem moją gęstą wełnę, — nie trzeba się zrażać, że z wszystkiego można coś zrobić.

(C. d. n.)

kontrolę inspektora, znajdującego się przy Oddziale Banku Państwa w Płocku. Na inspektora składa się: rowizja kasy, rachunkowości i biurowości (t-stwa i b) śledzenie za wypełnianiem przez t-stwo wymagań prawa i ustawy. Wkłady pieniężne (§ 27) mogą być przyjmowane przez t-stwo tak od członków swoich, jak również od osób i instytucji prywatnych. Procenty od wkładów (§ 31) wnoszonych do t-stwa nie podlegają opodatkowaniu od dochodów. Kredyt (§ 45) pojedynczego członka t-stwa we wszystkich formach zobowiązania nie powinien przekroczyć sumy 300 rb. Nie zapłacony (§ 51) w terminie pożyczka oczekiwana będzie porządkiem przez prawo przewidzianym (przez policję, urząd gminny, albo instytucje sądowe).

Nie wątpimy, iż nowe to t-stwo da impuls do działania i organizowania podobnych instytucji kredytowych, gdyż t-stwa takie już dziś wobec klęski kartoflanej mogłyby pomóc potrzebującym przez zakup w większej ilości jeżeli nie kartofli to innych produktów spożywczych, a następnie wydawanie takowych stowarzyszonemu pod ich osobistą gwarancją, lub za poręczeniem.

Nowej instytucji w Rypnie, która wkrótce zapewne znacznie operować życzymy pomysłnego rozwoju, co z pewnością nastąpi wtedy, jeżeli ogólne zebranie wybierze do zarządu ludzi z poświęceniem się dla dobra ogółu. *Mazur.*

(Prz. red.) O ile nam wiadomo, w miasteczkach, wsiach i osadach, gdzie mogą być zakładane instytucje kredytowe, odczuwa się brak ludzi, mogących prowadzić książki rachunkowe. Zdaniem naszym można by temu zaradzić przez zaproponowanie prowadzenia tych ksiąg pp. nauczycielom miejscowych szkół ludowych, za wynagrodzeniem odpowiednim.

Czem można zastąpić brak kartofli?

Tegoroczny nieurodzaj kartofli wysunął na plan pierwszy pytanie, czem można zastąpić brak tych ostatnich, szczególnie dla służby dworskiej, która musi mieć sily do pracy, jeżeli nie chcemy, aby brak odpowiedniej ilości pożywienia nie odezwiał się i na ilości i jakości wykonywanej przez służbę pracy, a więc i na dochodach z ziemi. Należałoby przedewszystkiem dla rozwiązania tej kwestji, dowiedzieć się, ile kartofli

brakuje w ogół i ile brakuje dla każdej poszczególnej rodziny. Rzecz to dosyć trudna i nie wiem, czy wogóle ktoś ją zechce lub będzie miał możność wykonać, z tego też względu ośmielam się podać małą tabeliczkę zebranych przezemnie w naszej okolicy wiadomości:

1) Służący ze Strach	41	20
2) „ z Gumina	33	12
3) „ Zaborowa	30	20
4) „ Smardzewa	38	33
5) „ Poty	45	18
6) „ Błogusiewa	27	6
7) „ Bogusławie	32	11
8) „ Olszyn	40	22
9) „ Turpwa	40	30
Razem	326	172

a więc w r. 1898 służba zebrała prawie o połowę mniej niż w roku zeszłym, ze względu na to, że niektórzy parobcy, o ile słyszałem od obywateli nie zebrali nic, przypuszczać śmiało możemy, że ilość kartofli zebranych przez służących w roku bieżącym wynosi zaledwie 1/3 tego, co zebrano w r. 1897.

Z obliczeń moich podanych niedawno w „Echach“ wypadło w r. 1897 na 1 rodzinę służącego 27,7 korca, połowa więc tego równałaby się mniej więcej 14-tu korcom. Jakkolwiek brakujące kartofle można by zastąpić, jak to robią podobno w Łubelskiem kukurydzą, lub sprowadzanymi z innych okolic kartoflami (w Proszowskiem np., podobno kartofle po 6 złp. korzec), to jednak uważałbym, że najracjonalniej byłoby zamiast kartofli spożyć to, co nam dają w tym roku w obfitości nasze gospodarstwa, a więc chociażby żyto i groch.

Ażby obliczyć, jaka ilość grochu i żyta odpowiada 14 korc. kartofli, podam najpierw tabeliczkę części składowych tych ostatnich:

Korzec kartofli po obraniu (280 f.) zawiera 210 funtów = 85,68 kilogr.; w tem: Białka białk. straw. tłuszczu tł. str. w węg. wól. str. 1,542 0,600 0,120 86 16,716 15,354

Korzec żyta zmielonego na kłuski (69,36) po odjęciu na rozkurz i dla młynarza, oraz na otręby zawiera:

8,184 6,561 0,943 520 50,084 49,363

Korzec grochu (106,80) zawiera:

24,403 20,131 1,911 694 58,633 56,497

14-scie korcy kartofli, według tej tabeliczki zawierać będą:

21,588 8,400 1,680 1,204 234,024 214,956

Jeżeli teraz porównamy z tem zawartość korca żyta i 14 korca grochu, to okaże się, że zawierać będą:

41,788 36,757 3,809 1,561 138,033 134,108

Przy porównaniu tych dwóch rzędów cyfr okaże się, że w korcu żyta i 14 kor. grochu, w porównaniu z 14 korcy kartofli, zawiera się więcej białka, a mniej wod. węg. białka + 23,200; b. str. + 28,357; tłuszczu + 2,129; tł. straw. + 0,357; wodanu węgla 95,991, straw. 80,848.

Nadwyżka, co do białka w proponowanej przezemnie kombinacji jest tak znaczna, że pokryje prawdopodobnie brak wodanów węgla, które lud nasz spożywa w (porównaniu z ludem niemieckim) i tak w nadmiarze, a w każdym razie, wynagrodzi te 11,636 kilogr. białka, które w innych latach parobek mógł spożyć jako mięso, otrzymane z upieczonego na kartoflach 240 funtowego wciśnięcia. Kombinacja moja ma jeszcze i te zalety, że nie wymaga furmanek do przewożenia zboża, które znajduje się w każdym majątku, a powtóre, że jest znacznie niż kartofle tańszą, bo 14 kor. kartofli biorąc obecne ceny targowe kosztować będą 28 rb., a korzec żyta (po 4 rb.) i 14 kor. grochu (choćaby po 6 rb.) 13 rb. Brak wodanów węgla częściowo, a również dosyć tanio, można by zastąpić dodatkami pami korcy marchwi, która w tym roku w ogóle obrodziła się bardzo dobrze.

Leon Rutkowski.

P Ł O C K.

Z Tow. Dobr. Jak wiadomo rada Tow. Dobroczynności zwróciła się do redakcji naszej z prośbą o zamieszczenie wiadomości podawanych przez opiekunów i opiekunki uczątków, o osobach znajdujących się w nędzy wyjątkowej w celu polecenia im, miłosierdziu publicznemu. Redakcja jak najchętniej otwiera w tym celu swoje szpalty i prosi opiekunów i opiekunki o podawanie tych wiadomości.

Z Towarzystwa wzajemnego Kredytu. Kilką miesięcy temu Tow. wzajem. kred. w Płocku wystąpiło do p. ministra finansów z podaniem o wprowadzenie do ustawy pewnych uzupełnień. Obecnie p. minister uwzględnił przedstawienie zarządu. Przedewszystkiem zezwolił na projektowaną redukcję § 4-go, na mocy którego Tow. nie może otwierać kredytu mniejszego nad 150 rubli. Maksimum zaś kredytu, na mocy

przysługującego sobie prawa, stosownie do brzmienia tegoż artykułu rada Tow. ustanowiła na 7,500 rb.

Dotychczas Tow. miało prawo przyjmować ewikcie hipoteczne, jako zabezpieczenie otwieranych kredytów tylko na nieruchomościach miejskich w Płocku i majątkach ziemskich w pow. płockim. Obecnie p. minister finansów zezwolił na przyjmowanie ewikcji na nieruchomościach w całym gubernji, za wyłączeniem jedynie osad włościańskich, jak również osad, nabytych przy pomocy pożyczek, udzielonych przez bank włościański.

Na odbytym posiedzeniu w d. 24 b. rada Tow. zatwierdziła bilans za miesiąc październik, swiadczący o pomysłnym i energicznym wiodu T-stwa, oraz zaprosiła na członka komitetu kredytowego na rok przyszły p. Władysława Sztromajera, Jana Pogorzałego, Benjamina Goldego, Jana Czaplińskiego-Siularskiego, Mojżesza Fürstenberga.

Zebranie „Zgody“ Naznaczone na poniedziałek zebranie członków stowarzyszenia „Zgoda“ do skutku nie doszło z powodu nie przybycia oznaczonej liczby członków.

Drugie zebranie odbędzie się w dniu 12 grudnia r. b.

Karty i miłosierdzie. Słyszeliśmy, że w pewnych kółkach grywających w karty, mają być zaprowadzone puszki, w które wygrywający wkładają będą 10% wygranej na korzyść biednych. Myśl ta powzięta została jeszcze przed ogłoszeniem artykułu w tej sprawie w ostatnim numerze naszego pisma.

Ze szkoły rzemieślniczej. Położenie uczniów rzemieślniczych u majstrów wymagałoby koniecznie jakiejś większej kontroli i dozoru. Uczniowie wielu majstrów za dużo stanowczo pracują, bo u niektórych od godziny 5 — 6 rano do 9 — 10 wieczorem. Uczeń taki nie ma nigdy czasu poza niedzielą zająć się przygotowaniem i odrobieniem lekcji, jakie mu zadają w szkole. Po skończonej robocie każą im iść spać, bo szkoda nafty, zresztą po takiej pracy dziennie potrzeba odpoczynku. Bywa tak, że uczniowie szkół rzemieślniczych po 4 latach uczęszczania do szkoły nie są dopuszczani do egzaminu, bo nie dostatecznie są przygotowani. Panowie majstrowie powinni sami pomyśleć o ulżeniu dołu uczniom, bo przyjdzie czas, że kto inny pomyśli o tem.

Towarzystwo opieki nad głuchoniemymi. „Płockie gub. wied.“ podają przepisy, ja-

KATO.*)

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA.

Ludwika Godlewska. (Esterus)

Zabiegi życiowe garstki kolegów, których, po opuszczeniu ławy szkolnej, porywa wir walki o byt, składają się, w powieści „Kato“ na barwne, pełne ruchu i prawdy tło do odwiecznego dramatu „żona, mąż i kochanek“. Dramat ten rozgrywa się w tonie drugim. Przedtem autorka z wielką prawdą opisuje życie ludzi pracy, których głównie pochłania myśl, jak pozostać pożytecznym kółkiem w maszynie społecznej. Aby takim kółkiem pozostać, trzeba „skrzydlate młodością“ ideały przykroć do szorstkich warunków życiowych. Część młodości (inżynierów) dostronk się do warunków nie może, jak Nałaj, syn fabrykanta milionera, chorujący na dylantyzm artystyczny, lub ubogi Kubacki, działacz społeczny, marszujący siły umysłowe na urzeczywistnienie zbyt dalekich ideałów socjalnych; część zaś dostraja się. Dla tych ostatnich posada i ożenek stają się głównymi celami życia. Jakkolwiek Andrzej Krępic (Kato) postać główna w powieści, należy do drugiej kategorii (przystosowanych do warunków), wyróżnia się jednakże od kolegów pięknym charakterem. Szorstkie warunki życiowe, w których wzrastał (syn chłopca), torowanie sobie samemu drogi w życiu, nie zagłuszyło w nim ani delikatności uczuć, ani szlachetnego idealizmu, jakim natchowane są jego poglądy życiowe. Dużą energję, chodzącą zwykle w parze z ludźmi czynu z nieprzebieganiem w środkach, wiodących do celu, miarkuje Krępic niepospolitym taktem

moralnym. Powodowany tym taktem, pozostaje wśród swoich, nie znużając się skromną na razie posadą w kantorze Rotte et C^o, wbrew ogólnemu prądowi, jaki wypycha jego kolegów do kraju, którego operacje handlowe sięgają nie tylko Kaukazu, Turkiestanu, ale zapadają aż na brzegi rzeki Żółtej; „gdzie inny jakiś duch ożywia ludzi, a interes i pieniądz zdają się być jedynymi motywami czynów ludzkich“. Ten sam tak nie opuszcza Krępic i w sprawach bardziej prywatnych. Jakkolwiek wspieranie bardziej niezaradnych kolegów nie leży w jego zasadach, (gdyby zwolennik samopomocy) pomaga jednak kolegom, nie mając im za złe, że wyyczerpują nie raz szczupłe jego dochody. Sam nigdy od nikogo nie wzamian nie bierze. Co do postępów w karierze — ufa tylko w swoje niezwykle uzdolnienie do pracy, nie zaskarbując sobie łask służalczości i pokorą. Pozwala mu to, na wypowiadanie sądów szczerych i stanowczych.

Świat kobiecy, z którym zapoznaje się dzięki kłopotom Znamienieckiemu, otacza Krępic niezwykłym, iskrzącym uszanowaniem. Pamięć na matkę, kobietę, pomimo braku wykształcenia odznaczającą się wysokim poziomem moralnym, potęguje w duszy Krępica tę część dla kobiet. Nie dziwnego, że patrząc na kobietę z tego stanowiska, pod miłością rozumie on zgroźność, porozumienie się dusz, miłość zmysłową lekceważąc. Każdy, kto pilnie czyta się w jego stosunek do przyszłej żony, dostrzeże bez wątpienia, że Krępic zastanawia przedewszystkiem niepospolitość umysłu Emilji, na co zwrócił uwagę, kiedy Emilja była jeszcze podlotkiem. Oświadczyli go, to nie wynik namiętności, a raczej rezultat dostrzeżenia siły duchowego, dosyć przytoczyć nam jego wyznanie miłosne: „weź mię, choć syna chłopca — nasze dusze są bliskie“; „możę poprosić i szczerze Krępic „weź człowieka, który myśli, jak ty“.

Jak przyjmuje to wyznanie Emilja? Zastaje ją Krępic całkiem nieprzygotowaną; poprzedni jej stosunek z Katonem nie wychodził z granic zwadkowej zyczliwości. Wybiera Krępic, gdyż zawsze imponował jej poziomem umysłowym, czego o Stobickim powiedzieć nie można; zresztą wyjść za mąż musi, bo taka jest wola rodziców. Wyjście za mąż jest w życiu Emilji wielką przegrana, gdyż inne ideały, niż małżeństwo, zajmowały ją przed ślubem. Wyzwolenie się z pod zależności ekonomicznej krewnych, zapracowanie na kawałek chleba o własnych siłach, zresztą lakoniczne smaganie horyzontów duchowych, które miał zaspokoić uniwersytet, oto czego podjęła całą siłą, będąc panną. Małżeństwo wytrąciło Emilję

z właściwej drogi, pozostawiając w sercu głuchy bunt z powodu niezaspokojonych pragnień młodości. Szczęśliwa napozór i oddana gorliwemu spełnianiu obowiązków żony i matki, Emilja w głębi serca ukrywała cały świat myśli i uczuć Krępicowi nieznanym, które znajdowały grunt podalny w nudach i ograniczonym zakresie działania, na jaki pozwalają konwenanse towarzyskie w sferze zamożnej inteligencji. Jej wewnętrzne, moralne cierpienia wybitnie ilustruje wykrzyknik: „mężczyznę nas tylko kochać uczą od dziecka, a nie nauczą, że po za mężczyzną i dziećmi istnieją inne jeszcze rzeczy do kochania. Dla czego Emilja, szczerze holdująca myśli, że powinno się pracować i żyć obowiązkami, znajduje ukojenie moralne w objęciach Znamienieckiego, autorka dostatecznie nie uzasadnia. W chwili zbliżenia się do Emilji jest to człowiek z uczuciem już trochę wyziębionem przez doświadczenie życiowe, chociaż w głębi tkwią w nim dawne lepsze ideały, zajęty karierą majątkową, na podboje miłosne, które uprawia w chwilach powrota do kraju, patrzy, jak na „apokapsę swego życia“. Jak każdy przeciętny lowelas, i Znamieniecki swój stosunek z Emilją doprowadziłby do nieuniknionego w takich warunkach moralnego upadku kobiety, gdyby nie niespodzianka ze strony Krępica, a w części i Emilji. Krępic zdobywa się na takie bohaterstwo i jaką abnegację, że, koczując zoną „jak murzyn Indu swego fetysza“, dochodzi jednako do wniosku, że jego żona powinna wziąć z nim rozwód i wyjść za Znamienieckiego, „gdyż ci, którzy się pomylili, powinni odzyskiwać wolność“; z drugiej zaś strony szczerze Emilji, która brzydzi się położeniem dwuznaczności i śmiało przyznaje się, że kocha Znamienieckiego, znosi to wszystko, co mogłoby być uważane w jej stosunku do Znamienieckiego za występki. Ta walka moralna dwójga szlachetnych małżonków, nie pozbawiona pewnego interesu ze względu na ideały emancypacyjne (domaganie się większej swobody dla skłonności serca) wpływa dodatnio na Znamienieckiego, który z kochanką przedzierzga się w męża Emilji. Czy zapewne szczęście Emilji zamknąłoby się za Znamienieckiego, autorka nie dopowiada. Bardzo to jednak wątpliwe wobec tego, że cała powieść zdaje się do pewnego stopnia temu przeczyć logiką faktów, ugrupowanych przez autorkę, odzwierciedlając w życiu małżeńskim szczepienia kobiece, przeznaczoną na mocy ducha do horyzontów szerszych.

Moneta Fumali.

*) Nagrodzona świeżo na konkursie „Głos“ laureatka jest córką Rocha i Klejki z Tokarskich, zamieszkałych we własnym majątku Kłocku powiatu Lipińskiego. Panna Ludwika urodziła się w Niegłosach pod Płockiem, gdzie ojciec jej był dyrektorem szkoły rolniczej. Autorka już pierwszą swoją powieść „Po zdrowie“, której treść zachęcała z życia karaczusów w Meranie, zwróciła ogólną uwagę. „Kato“, którego rozbiór obecnie podajemy, był czytany z żywym zajęciem przez cały ogół inteligentny. W naszym piśmie najchętniej równie z zajęciem przeczytali także ostatni „Kłocki z Ouyta“. Życzymy autorce świeżo nagrodzonej powieści „Dobrze pary“ dalszego rozwoju talentu i prowadzenia w literaturze.

kim podlegać ma Towarzystwo opieki nad głuchoniemymi. Tow. takie ma prawo zakładać swoje filje, w jakiej chce miejscowości. Tow. może rozpocząć swoją działalność, kiedy liczyć będzie co najmniej 50 członków. Celem T-stwa: a) zakładanie dla dorosłych głuchoniemych warsztatów, domów pracy, wyszukiwanie dla uboższych pracy, zapewnienie medoleżnym głuchoniemym miejsca w szpitalach i przytułkach; b) Zakładanie szkół elementarnych i fachowych, w których kształcićby się mogli młodzi głuchoniemi, oraz udzielanie zapomóg rodzicom dzieci głuchoniemych; c) kształcenie nauczycieli do szkół dla głuchoniemych. Dla dopięcia celów powyższych T-stwo wolno będzie zawierać kontrakty z prywatnymi kapitalistami bez przeszkód, nabywając nieruchomości i t. d. Członkowie T-stwa dzielą się będą na: 1) członków założycieli, tych, którzy zaofiarują co najmniej 1,000 rubli na cele T-stwa; 2) członków zwykłych, opłacających składkę miesięczną 3 rubli; 3) członków-współpracowników.

W poczet członków T-stwa przyjmowanymi być mogą wszyscy, bez różnicy płci lub stanu.

Kasa przeznaczenia na zasadach równych wkładów robotników i właścicieli; założyl przy fabryce swojej p. Margulies. Robotnik płaci 1 kop. od zarobionego rubla, równą sumę wkłada właściciel. Zebrana suma wnoszona była do oddziału banku państwa, a z nagromadzonych funduszy robotnicy będą czerpali zasiłki w razie choroby, lub innego wypadku, wymagającego pomocy materialnej, według uznania trzech, z pomiędzy siebie wybranych pracowników. Obecnie zajmują się utrzymaniem ksiąg przeznaczenia, zarządzający fabryką: p. M. Lewandowski, Golewiński, Bierniecki i Perczyński.

O pompie. Na Rynku-Starym już od dość dawna zapadła się pompa, z której mieszkańcy okoliczni czerpali wodę do użytku domowego. Pompa ta dotychczas nie została naprawiona ku niewygodzie całej dzielnicy, zmuszonej każdy kubetek wody brać z wodociągu, a więc opłacać.

Mieszkańcy Rynku zanoszą prośbę do magistratu o polecenie naprawy owej pompy.

Ofiara. Otrzymałamy list następujący: „Uważając zaprojektowane w „Echach” opodatkowanie „strzałowego” na cele dobroczynne za godne naśladowania, złączamy niniejszem zebrane w kółku młodzieży plockiej w ciągu dni kilku rb. 64 (sześćdziesiąt cztery) na wpisy i zapomogi dla niezamożnej uczącej się młodzieży do uznania redakcji pod godłem: „Rób każdy w swym kółku, co kaze Duch Boży, a całość sama się złoży.”

Tak myśl dobra zamieniona w czyn wydaje owoc obfity. Mały datek od strzału obciera łyżki kilku matkom, stroskany o zapłacenie wpisu synów, którzy w przyszłości mają zostać obywatelami kraju, członkami społeczeństwa.

W imieniu ich dziękujemy szanownym ofiarodawcom.

O 10 rb. Poprzedniej niedzieli miał odbyć się ślub pewnej dziewczęcy z młodym czeladnikiem. Przed samym ślubem pan młody zażądał od rodziców narzeczonej 10 rubli. Ponieważ ci na razie nie mogli zapanu temu zadośćuczynić, pan młody, nie namyślając się długo, do kościoła nie poszedł, ślub więc nie doszedł i nie dojdzie już do skutku.

Teatr. Popołudniowe przedstawienie w teatrze tutejszym wyglądało sobie widocznie prawo obywatelstwa, bo stale bywają zapelniane, głównie przez młodzież szkolną. Ale i dla wielu innych osób uczęszczanie wieczorne do teatru nie jest wygodnem, dlatego też chętnie przyjęli myśl urządzenia takich przedstawień.

W ostatnią niedzielę odegrano dwa znane utwory: „Majster i czeladnik” Korzeniowskiego i „Złoty cieciec” Dobrzańskiego. Obie sztuki analizy dobrych przedstawicieli, zwłaszcza w rolach męskich. Pp. Jósefowicz i Kremki doskonale pułki sferę malomieszczańską, jak również dobrym byłby p. Frąckowski w roli czeladnika, gdyby nie zbyt dramatycznie pułki ową rolę. P. Jósefowicz w „Złotym cieciecu” był wyborym, również p. Kremki w roli barkiera bardzo dobrze się wywiązał. W ogóle przedstawienia w całości zasługują na zupełne uznanie.

Nekrologi. Starzą się saluterowani na niewłaściwe rozpalanie nekrologów po rogach ulic. Stała się wiadomo o jakich powodach właścicieli nekrologi w kasy cmentarne, sadzenia je ogłoszeniami innego rodzaju tak, że bardzo ciężko trudno przeczytać, gdzie i kiedy odbędzie się pogrzeb, a przetoż ogłoszenia takie są bardzo kosztowne.

Sprestawanie. W kronice kasielnej przypuszczono kilka wyrazów, co spowodowało pewną niedokładność. Ustęp 3-ci na szpalcie 2-aj brzmieć powinien: „W ogóle jak ewoluja dziejowa odkupienia liczy trzy stadia, tak samo też w trzech okresach liturgicznych znajdują te stadia swoje symboliczne odbicie.”

Ł O M Ż A.

Przedstawienie amatorskie. W dn. 10 b.m. odbyło się znowu przedstawienie amatorskie, połączone z koncertem. Wczoraj ten pod każdym względem wypadł bardzo pomyślnie. Dobór pieśni głównie z motywów ludowych, oraz wykonanie tychże było bardzo staranne, orkiestra również dobrze się popisywała. Powtórzono następnie komedję Korzeniowskiego „Określenie” z wielkim żądowaniem zebranej publiczności. Po przedstawieniu minęło już głośnie osó zebrało się na kolację wspólną, poczem bawiono się ochotczo do rana.

Koncert. W tych dniach przyjeżdża do naszego miasta w celu dania koncertu chor. śpiewacki p. Sławiański, złożony z kilku dziesięciu osób. P. Sł., jak wiadomo musiała wyjechać z Niemiec z powodu niewłaściwego obchodzenia się z droższą śpiewaczą, złożoną przeważnie z sił młodych, a nawet dziecięcych.

Z kroniki żałobnej. Zmarł w mieście naszym s. p. Pągowski, kupiec, który zażył sobie u nas uznanie, jako człowiek żarliwy i prawy, oraz kupiec rzetelny. Po zmarłym pozostała żona i sześciu drobnych dzieci. Wdowa, kobieta energiczna, umiejąca pracować, w dalszym ciągu prowadzić będzie interes, który pozwoli jej utrzymać się i wychować sieroty.

Nagła śmierć. W dniu 14 b. m. podpułkownik pułku ołoneckiego emeryt Kopernicki udał się do kasy gubernialnej po swoją pensję. Jak zwykle w dniu takim panował spokój. W oczekiwaniu kolejki przysiadł na ławie w gronie swych kolegów w poczekalni. Wreszcie gdy chciał wstać zachwiał się, upadł i skoneczył nagle. Doktor skonstatował aneurizm serca. Koledzy pochowali nieboszczyka swoim kosztem, gdyż zmarły, obciążony rodziną i ciężkimi obowiązkami znajdował się w położeniu krytycznym.

Z okolic Łomży. Pierwszy mroź obszedł się z nami po grubiańsku: wszystkim, którzy się spóźnili z zapaniem (osobliwie blywaczom i szlachcie) pomroził kartofle, buraki, brukiew, kapustę; kapusta stała się niezwykle (za 20 kop. można byłoby dostać kope główek).

Następny przymrozek, któremu towarzyszył śnieg i deszcz, napisał nam sporo drzew, którego i tak do zbytku nie mamy.

Najlepiej płatnem i najbardziej poszukiwanem ziarnem jest u nas obecnie owies, płacą po 2 rb. 85 k. za 160 ft. tego zboża.

Trzoda chlewna, ponieważ nie było jej czem spasać, znacząco zdrożała.

W dziale wypadków mam do zanotowania świeżą kradzież w nocy skradziono chłopu parę koni. Udał się do wrota, który wskazał na jednego z sąsiadów. Okradziony, trzymając się pilnie wskazówek wrota, udał się do sądu... niewiadomo, jak skończy się ta sprawa.

W tych dniach zjawiał się u nas na drodze, który przestraszył nie jednego z podróżnych, gdyż nie chciał wcale ustępować z drogi. Prawdopodobnie wypędził go jaki myśliwy z Czerwonego Bora.

Z naszych okolic.

W sprawie budowy kościoła w Rostkowie. W nr. 67 „Ech” w korespondencji p. t. „Z podróży” podpisanej K. P., czytamy, że roboty przy kościele sw. Stanisława Kostki w Rostkowie, pod okiem świeżo przybyłego ks. prałata razno postępują naprzód.

Jako stały mieszkaniec Rostkowa i dobrze wtajemniczony w tę sprawę, jestem zmuszony stanowczo temu zaprzeczyć, bo ks. prałat zupełnie się nie zajmuje i zajmować nie okazuje żadnej ochoty, gdyż jest ustanowiony komitet budowy kościoła, złożony z dwóch obywateli i jednego księdza, pod którego dozorem roboty są prowadzone, a największa zasługa i podzięk należy się młodemu wikaremu z Przysiany-ka. Michałowskiemu, którego niezamordowanej pracy i zabiegom zawdzięczamy to, że za kilka dni kościół pokryty będzie dachem.

Bohater i Włosa. Potrzebny byłoby ta felczer, gdyż mamy tylko jednego (Włosa), który pracy podobnej nie może. Wprawdzie miasto niewielkie, ale okolice dasy za-

możno, zapewniłyby więc awojakowi przyzwoite utrzymanie.

Na posiedzeniu drugiem warszawskiego komitetu gubernialnego, kuratorium trzech wojewódzkiego sprawozdania naczelników powiatowych, dotyczące działalności komitetów powiatowych i wyboru członków-protektorów. W powiatach bliżej nas obchodzących obrano członków-protektorów w pow. płońskim 93, pułuskim 39 osób.

Z Lipna. Komisja poborowa w Lipnie okłoczyła swoje czynności. Z liczby 927 poborowych, przyjęto do wojska 305 (w tem 287 chrześcijan i 18 żydów), zaliczono do powołanego ruszenia 2-aj kategorii 146, do 1-aj zas 78, udzielono odroczeń do roku przyszłego 128, odesłano do szpitala pod obserwację lekarską 23, za niezdolnych zupełnie uznano 19, nie stawili się z powodu choroby niewiadomych 88 (w tem 16 żydów).

Do szkarlaty (nie i błonicy nastąpiła epidemia odra, która szerzy się między dziećmi rodzin inteligentniejszych. Początek dała dziewczynka, która po zakażeniu wysypki, poszła do szkoły, gdzie widocznie zaraziła się jej koleżanki. Śmiertelnych wypadków nie było, niektóre z łagodnym przebiegiem oprócz pewnych powikłań z powodu kataru, krztuś i oskrzeli.

Mamy nadzieję, że dzięki d-rwi T. i p. T. będziemy mieli przedstawienie amatorskie na cel urzędów wewnętrznych naszej sal. teatralnej. Przedstawioną ma być komedja Bałuckiego „Emancypowani”, której rolę amatorską już rozłożyli.

Należałoby w celu estetycznym i higienicznym zasypać ślady byłej studni na placu przed magistratem, do dołu tego nieogrodzonego jeziora, wrzucając śmiecie, które ulegają rozkładowi.

Tajemnicza zbrodnia w Brudzeniu o której pisałem, pozostanie tajemnicą, bo pomimo wszelkich i usilnych poszukiwań, trupa do dziś dnia nie znaleziono.

Stychać, że wskutek rozporządzenia p. ministra finansów, pozamykane sklepy rządowe ze sprzedażą wódek, mają być z d. 15 listopada otwarte, mianowicie, w Ligowie i Tuchowie, a natomiast z nowym rokiem zmniejszonym ma być wydawanie pozwoleń osobom prywatnym.

WIADOMOŚCI RÓŻNE.

W ministerjum komunikacji powstał projekt obniżenia służby konduktorskiej z zasługami udzielania pierwszej pomocy lekarskiej chorym na kolejach. Każdy pociąg ma posiadać konduktora-sanitara.

Nekrolog. W d. 24 listopada r. b. zmarła nagle w Warszawie artystka teatrów warszawskich Aleksandra z Ładnowskich Rakiewiczowa. Zmarła artystka urodziła się w Plocku 1838 roku; zawód artystyczny rozpoczęła bardzo wczesnie, bo już w r. 1854, na scenie krakowskiej. S. p. Rakiewiczowa na scenie warszawskiej objęła działy charakterystycznych, świetnie odtwarzając postacie: Królowej Elżbiety, Lady Macbeth, Arji i Debory matki w Urjelu.

Zmiany w przepisach pocztowych. Od d. 1-go stycznia 1899 r. w takсах dla korespondencji międzynarodowej, zaprowadzone będą pewne zmiany, a mianowicie. Niedostatecznie opłacone listy otwarte, opłacać będzie osoba, do której list adresowano, według taksy dla listów otwartych (8 kop.), a nie według dawniejszej taksy, jak dla listów zamkniętych. Winiety i reklamy wolno będzie drukować po obu stronach listu otwartego, byleby pozostawić adres wyraźnym. Albumy z fotografiami obowiązywać będzie taksa, ustanowiona dla druków. Na drukach, wysyłanych podług taksy zwyczajnej, wolno będzie dopisywać: życzenia, podziękowania, kondolencje i t. d.; w drukach podkreślać wyrazy i t. d.

Norma wagi, dla wysyłanych pod banderolą za granicę próbek towarowych będzie zwiększoną (350 gramów, czyli 27 funtów). Według taksy, ustanowionej dla próbek towarowych, wolno będzie wysyłać za granicę przedmioty szklane, naczyń z płynami, tłuszczami, kwasami, proszkami i t. p. Według tejże taksy wysyłane będą okazy przyrodnicze, jak zwierzęta, rośliny, okazy geologiczne i t. d. Zawiadomienie o otrzymaniu (kwit zwrotny), wysyłający otrzymywać będzie na odpowiednim blankiecie za opłatą 10 kop.

Również nowa taksa obowiązywać będzie pakiety pieniężne (od każdych 112 rb. — 50 kop., a nie od 75 rb. jak dotychczas).

Taksa ubezpieczeniowa wynosić będzie dla Niemiec, Austrii i Rumunii po 4 kop. i do Belgii, Bułgarii, Danii, Francji, Hiszpanii, Włoch, Norwegii, Niderlandów, Portugalii, Szwecji, Szwajcarii — po 10 kop.; do innych państw — po 14 k.

KOESPONDENCJE.

Z n. Plonki.

W korespondencji naszej zamieszczonej w Nr. 64 „Ech pl. i łomż.” zasłyszeliśmy już brat szpitali i ochronek dla chorych i obłąkanych. W gminie naszej Storożebskiej można naliczyć takich biednych sześciu, czy nawet siedmiu, a jeżeli we wszystkich gminach Królestwa ten sam stosunek zachodzi, to w dziesięciu guberniach będą ich parę tysięcy, a w całym państwie chyba cała armia.

Widzieć ich też można nierzadko we wsiach, osiadach, miastach, a nawet w samej Warszawie błądzących po ulicach i zankach, zaczepiających przechodniów, lub zaczepianych i przedrzeźnianych przez gawiedź uliczną. O pomieszczenie tych chorych w dwóch specjalnie na ten cel urządzonych szpitalach warszawskich doprosić się nie można, zawsze miejsca nie ma, tembardziej, że tam są przysyłani chorzy z innych prowincji państwa, a zakłady prywatne pojedynczych doktorów dostępne są tylko dla bardzo zamożnych.

W tejże korespondencji wspomnieliśmy o zasobności częstowej szlachty naszej okolicy, a między innemi, że ona nie skąpi grosza na posługi religijne; że dla zamożnego sto rubli zapłacić za pogrzeb, to rzecz najzwyczajniejsza. Dziś stwierdzić można, że byli u nas i tacy, którzy przed śmiercią rozporządzając swym mieniem, na ten cel przeznaczali o wiele więcej, a spadkobiercy takowe chętnie wypłacali. Szlachcie nasz na co skąpi to skąpi, będzie oszczędzał, zabiegał, sam orze, gnój wozu, snopy z pola zwzi, w saski je układa, rano wstaje, słowem ciężko pracuje, ale gdy przyjdzie się pokazać to w ten czas grosza nie żałuje, a zawsze ma na pamięci dawne przysłowie: „Szlachcie na zagrodzie, równy wojewodzie.”

Nasza szlachta częstowa dzieli się na wyższą i niższą, szlachtę niższą: szlachę szlachecką. Familjanci z góry spoglądają na szlachczków, traktując ich protekcyjnie, rzadko na zebraniach i zabawy ich proszą, a jeżeli proszą, to sadzają u „szarego” końca stołu. Czasem szlachczek jest zamożniejszy od familjanta; bywają wypadki, że przez pracę i oszczędność dojdzie nawet do posiadania folwarku albo i dwóch, ale zawsze wszyscy wiedzą, że to był kiedyś fortuniarz, dopiero jego dzieci stają się wielmożnymi.

Szlachcie, gdy utraci fortunę idzie do sąsiada z resztkami na zastaw, gdy i tu straci bierze dzierżawę, a gdy i tu boga mu się posilgnie, godzi się zaraz na folwark za ojcą, a czasem wprost za parobka dworskiego; ale jak na swoim nie chciał na się pracować, tak i tu chciałby abywać, wiecnie jest chory to go w krzyżach strzyka, to go w bokół kole, a jeżeli co robi, to jakby z łaski. Jednem słowem, nasz szlachcie, gdy jest oszczędnym, pracowitym, ogólnym, fortunę nie straci, grosza narobi, fortunę następuje i z czasem wyjdzie na pana; a gdy jest próżniak i utraci fortunę z fortuny zejdzie i wszędzie i zawsze będzie ladaco, bo tak ze wszystkimi nami się dzieje.

Wzmianka nasza o śmierci i spoczynku pogrzebie Jana Zochowskiego ze wsi Zdzar-Lupacki narobiła tu krzyku ogromnego. Zarzucano nam, że podkopujemy powagę dobro-wieństwa, że rzucamy oszczerstwa i t. p. tymczasem ja notując ten fakt, nie miałem słaj woli, ani zamiaru, a nawet o tem nie myślałem, aby zbliżyć konus lub spotwarzać kogoś. Jestem katolikiem, więc wiem co się należy naszym przewodnikom duchowym.

Kwestję tego spóźnionego pogrzebu trzeba trochę tu rozświetlić. Rodzina Zochowskich, tej linii, do której zmarły Jan należał, dawn już w tej okolicy osiadł. Jestto rodzina starszszlachcka, zwana między swymi wyszłą, legitymowana, a wiec Zochowo, Zochowko, Bożewo—to ich gniazdo rodzinne, a i Krasińsko i Luniewo do nich także niedawno jeszcze należały. Żona zmarłego z tejże rodziny pochodziła, chciała męża jeżeli nie okazywać, to przynajmniej przyzwyczajenie pochować, bo wymagała tego tradycja rodzinna. Zmarły pozostawił fortunę niewielką, ale nie zasarganą długami, nawet siał się, nie obciążoną pożyczką Tow. Kr. Ziemi. Cielowicz, podobnie chory, jak zmarły gospodarstwa do-brze nie dojrzał, a czasem jeszcze pobrudził. Czas się mijał, a gospodarstwo charłaka Gutówki w domu nie było; jeden z opasów przyszedł z pożyczką, ale na wszystkie wydatki nie starczyło; radzono oszczędność, ale jak z początku nie było, tak i na koniec oszczędności z pastego nie było, a gramał nawet próbą darmo nie wytopić, a tu kłopoty kłopoty się pokurzyły, siki nie obciążano. Zmarły był dobrym gospodarzem, ale komu zapewne drugi nie zastąpił, był u ob-

cowaniu spokojnym, łagodnym, nawet przebieg jego nieszczęśliwej choroby był łagodny, nikomu krzywdy nie uczynił, chyba sobie samemu, zasłużył więc na więcej współczucia. Zresztą jeśli kto swoją powinność spełnił, ma spokojne sumienie. Jesteśmy wszyscy ludźmi... i tylko ludźmi, więc błędnie możemy: „errare humanum est.”

E. S. Zagroba.

Przyp. redakcja. Zdaje się, że ten „krzyk ogromny” o którym wspomina sz. korespondent wywołał dociekania zbyt głębokie i domysły zbyt subtelne. Ponieważ już powyżej sz. korespondent stwierdza, że nie miał żadnych pobocznych zamiarów, a tylko przedstawienie obiektywne faktu, o którym mógł być niespełnie wiernie powiadomiony, my ze swej strony możemy tylko dodać, że spożycie w pogrzebie nastąpiło z tego powodu, że rodzina nieboszczyka oczekiwała przybycia krewnych ze stron dalszych.

Gmina Jasienica, pow. ostrowski.

W gminie naszej liczą 8.600 mieszkańców (kobiet trochę więcej niż mężczyzn), w tem katolików 6500, ewangelików (niemców) 2000 przeszło, żydów 110, prawosławnych 12 osób. Ludność katolicka należy do 3-ech parafji: Jasienieckiej (głównie), Andrzejewskiej i Ostrowskiej. Niemcy stanowią parafję z kościołem w Paproci, gdzie jednak stałego pastora nie mają, a wrzecz potrzebę przyjeżdża pastor z Łomży w niedzielę co drugi lub trzeci tydzień. Jest tam również stały kantor i szkoła, w której uczą po rosyjsku i po niemiecku. Miasteczka w gminie niema wcale, kościół jeden i szkoła (oprócz dwóch

niemieckich w Kowalowie i Paproci). Gospodarze powszechnie skarżą się na obecnych nauczycieli, że tak mało zwracają uwagi na język polski. Nauczycielami są: w Jasienicy Józef Snieżko, w Kowalowie Edward Tonn, a w Paproci Wilhelm Hirsz. Wojtem jest p. Grzegorz Ościłowski a pisarzem Roch Pawełczyk.

Wydatki, jakie są podawane w sprawozdaniach do powiatów, tak się przedstawiają:

Rok	Wzrost	Śmierć	Chłopa	Wzrost	Śmierć	Chłopa
1893	700	237,28	410,90	337,34	313,88	2022,27
1894	750	187,28	410,90	347	439,19	115,93
1895	750	249,44	410,90	705,22	414,24	532,60

Tak więc ogółem zapłaciła gmina

W roku 1893	4.027	rb. 67 k.
„ 1894	2.544	„ 30 „
„ 1895	3.158	„ 40 „

A ponieważ ziemi opodatkowanej liczone w tych latach

w roku 1893	23.432 morgi
„ 1894	23.432
„ 1895	23.523

Placono więc z morga ziemi

w roku 1893	17 kopiejek
„ 1894	8 „
„ 1895	13 „

Tak się przedstawia w cyfrach nasza gospodarka gminna. Muszę tu zauważyć, że

gmina nasza jest jedną z najbogatszych w powiecie, ale w urządzeniach kulturalnych nie znać tego wcale. Nie będę powtarzał znanej historii o drogach fatalnych, o mostkach okropnych, szkołach ciemnych i ciemnych, bohaterstwach koniokradów bezkarnych, klasycznych wyborach na wójta, — przecież to wszystko tak dobrze jest znane i ciągle jednakowe.

W naszej gminie można zastosować to samo, co pisał korespondent z gminy Zaremby Kościelne (Nr. 40 „Ech.”) Mutatis mutandis sprawy tamte są całkowicie prawie ilustracją i naszej gminy. Do nas także przyjeżdżali pp. rewidenty z Łomży i zaraz gruchnęła wieść o jakichś niedokładnościach. Cholery u nas podczas ostatniej epidemii nie było, ale zato były wydatki na cholery. Chcielibyśmy rewizji, która objęłaby ostatnich lat kilka i o cholery zawładła.

Gminia.

Z czasopism.

„Biesiada Literacka” była łaskawą w poniedziałek przytoczyć ustęp z naszego fejetonu pisanego jeszcze w początkach maja podczas tegorocznych wyborów w Tow. Kred. Ziemi. Nie rozumiemy doprawdy, co w danym razie skłoniło redakcję Biesiady do przedrukowania powyższych bezmyślnie ustępów w kilka miesięcy po aktualności sprawy. Wrażenia ulotne, myśli oderwane fejetonu mogą być z zajęciem przeczytane, jeżeli rzecz sama jest na czasie, ale tak niekonsekwentnie powyrzutowane kawałki, tak nieodpowiednio podane, nie jednemu nasunąć mogą pytania: cui bono?

Redakcja „Więku” rozczuła prenumeratorem swoim dodatek bezpłatny „Historja Polak” t. 1-szy. W ostatnich więc czasach mamy dwa wydania „Historji Polak” z których obydwie zasługują na uznanie.

KRONIKA HANDLOWA.

Sprzedaż. Domu Roln. B. W. Wolskiej, Barczewo.

Płock, 29 listopada.

Dowóz na targ dzisiejszy był znów wzglednie potrzeb miejscowych, ograniczony, dostaw: owiem zaledwie około 625 korey rozmaitego ziarna: mianowicie: pszenicy około 250 korey, żyta około 200 korey, jęczmienia około 50 korey, a 75 korey, grochu 25 korey i gryki 40 korey. Z powodu słabszej tendencji, na rynku w zeszłym i cen niższych na rynek zagranicznych — i u nas panowało usposobienie niechęć. Placono względnie do jakości ziarna: za pszenicę od 3,50 do 3,80, za żyto od 3,40 do 3,50, jęczmień od 3,60 do 3,75, za groch od 3,50 do 3,75, za owies od 2,25 do 2,70, i za grykę od 4,50 do 4,80 za korzec wagi praktykowanej.

Gdańsk, 29 listopada. (Telegram własny) Tendencja słaba, lecz ceny zdolały się utrzymać na miejscu.

Odpowiedzi Redakcji.

P. X. X. Najlepszą odpowiedź naszą byłoby niezwłoczne pomieszczenie fejetonu, sądziłabyś że pan da się poznać, a to w celu bliźszego pozumienia się o określenie terminów, w których fejeton będzie drukowany. O autorze „Złoty” nie można powiedzieć się od nas osobiscie.

„Dobremu znajomemu”. Słownie, prosimy o częstą pamięć. Chcielibyśmy jednak wiedzieć, kim mamy przyjemność, bo domyśleć się nam trudno.

Pan B. F. „Ale” musi poznać tajemnicę. P. Z. W. Nie możemy pani pod tym względem być sami nie wiemy. Zapewne wkrótce będzie ogłoszonym, bo czas się zbliża.

OGŁOSZENIA.

NAJNOWSZE WYDAWNICTWA GEBETHNERA I WOLFFA

w Warszawie

dla Dzieci i Młodzieży,

do nabycia we wszystkich księgarniach krajowych i zagranicznych

BUKOWIECKA ZOFIA. **Młotem i kielnią.** Opowiadanie dla młodzieży. Z 7 rysunkami Wł. Jasieńskiego. 1. — w ozdobnej oprawie płóc. 1.40

PRZYBOROWSKI WALERY. **Namioty Wozyra.** Powieść historyczna z 10 rycinami J. Kosaka i K. Putaskiego kop. 80 — w ozdobnej oprawie 1.20

TERESA JADWIGA. **Kara Boża. Wilczek.** Dwie powieści hist. z 10 rysunkami S. Sawickiego rs. 1, w ozd. opr. 1.40

BELZA WLAD. **Baś o dobrym synu.** Wędrując ludowego podania opracowana. Z 4 rycinami kop. 40. karton — 50

ANCZYC WL. L. (Kazimierz Góralezyk) **Dzieje Polski:** w 24 obrazkach kolorowanych. Wydanie nowe, karton. — 50

Chata wuja Toma. Powieść H. BECHERSTOWE dla młodzieży opracowana. Wydanie drugie z 4 rycinami kop. — 80 — w ozdobnej oprawie 1.20

CHŁECKI JAN. **Opowiadania historyczne.** dla młodych czytelników. Wydanie trzecie z 10 rycinami — 80 — w ozdobnej oprawie 1.20

DMOCZOWSKI F. S. **Krotyk zbiór historyj polskiej,** podług najnowszych źródeł historycznych opowiedziany. Wydanie nowe, poprawione, rozwinęte i uzupełnione spisem chronologicznym i wykazem książek z piórnictwa Piastów i Gedyminów, — 60 — w oprawie płóciennej — 80

Duch panny. Opowiadanie z amerykańskich burz według D-ra Birna. Opracował W. L. ANCZYC. Wyd. 4-te, z 8 ryc. — 80 — w ozdobnej oprawie 1.20

DYGAŁSKI ADOLF. **Przemyślenia młodzieży** o życiu Robinsona Polaka. Wydanie, 2-gie z 8 ryc. kop. 80, w ozd. opr. 1.20

KRAKOW PAULINA. **Niepodziękana.** Zbiór powieści dla pilnych dzieci. Wydanie 10 z 4 ryc. kolor. karton. — 75

MAYNE-REED, Kapitan Młodzi żołnierze czyli przygody myśliwce w Ameryce Południowej. Przełożyła M. J. Zaleska. Wyd. 2 z 12 rycinami k. 80, w ozd. opr. 1.20

Powstańca z tyfus. i jednej nocy dla młodzieży. Przekł. polski podług A. L. GRIMMA

Wydanie 4-te z 6 rycinami kolor., kart. w ozd. okładce 1.50

PRZYBOROWSKI WAL. **Mysz króla Popiela.** Opowiadanie przedhistoryczne. Wyd. 2-gie z 6 rycinami k. 80, w ozd. opr. 1.20

Robinson Szwajcarski podług J. Staehla przełożył JAN CHŁECKI. Wydanie 4-te z 12 ryc. kop. 80 w ozd. opr. 1.20

TERESA JADWIGA. **Z lat minionych.** Moja przeszłość. — Rycerz błękitny. — Krwawe chwile. — Trzy powieści historyczne. Wyd. 2-gie z 3 ryc. k. 80 w ozd. opr. 1.20

URBANOWSKA ZOFIA. **Księżniczka.** Powieść uwieczniona nagrodą konkursową. Wyd. 2-te, rs. 1.20, w ozd. opr. 1.80

ZALESKA M. J. **Dwie siostry.** Opowiadanie z życia młodych dziewcząt. Wyd. 2-gie rs. 1, w ozd. opr. 1.60

Katalog ogólny wydawnictw Księgarnia w Łodzi dostarcza bezpłatnie.

Jest miejsce

z całym utrzymaniem dla uczciwej panienki lub starszej osoby, umiejącej uczyć dzieci terazniejszemu sposobem czytania, pisanie i rachunków, oraz robót kobiecych. Osoby chętne podjąć się tych obowiązków raczą się zgłosić z nadmienieniem swych warunków do W. Smoniewskiej w Tłubicach, ostatnia poczta Białek, gub. Płocka.

KOGUTY na folwarku SZCZURZYN

Są do sprzedania koguty ras najnowszyszych, jako to: Włoskich i Minorka od rb. 1 kop. 50 rb. do 3, stosownie do czystości oznak rasowych. Wiadomość u W-go Kujawskiego w Ciechanowie.

Cena bez przesyłki i opakowania.

RECESTRAS GOSPODARSKIE
najpraktyczniej ułożone, wydane nakładem Księgarni
Kempnera w Płocku
Katalogi wysyłam na żądanie bezpłatnie franco.

PRZYJMUJE SIĘ UCZENICE DO NAUKI HAFTU

białego. Wiadomość w Płocku Stary Rynek (gdzie apteka) 2 piętro.

Wysły z druku i są do nabycia

w drukarni K. Miecznikowskiego

w Płocku, ul. Warszawska,

następujące broszurki:

1. „Duchowne lekarstwo dla chorych” — przez ks. A. Stoltza. Cena k. 2.
2. „Nabożeństwo Październikowe”. Zebrał ksiądz A. P. Cena kop. 5.

Osobom, biorącym za 1 rb. odstępuje się 20%.

„GŁOS”

tygodnik literacko-społeczno-polityczny

kładzie szczególny nacisk na wyświeślenie zagadnień społecznych i spraw bieżących ze stanowiska niezależnego.

„GŁOS” i w dziale artykułów społecznych i w dziale bieżącym i literackim korzysta ze współpracownictwa licznej grona pisarzy pierwszorzędnych.

Podręczna Biblioteczka Ogródnicza.

TOMIK 1.

„Niepłodność drzew owocowych”

przez K. Jakimonia.

Cena kop. 25.

TOMIK II.

„ROZKŁAD ZAJĘĆ OGRODNICZYCH” w druku

Skład główny: Księgarnia W. Wodzyńskiego

Warszawa, Krak. Przedm. 41.

„KURJER CODZIENNY”

pod redakcją STANISŁAWA LIBICKIEGO,

przy udziale Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa), Piotra Chmielowskiego, Stanisława Szutowskiego, Edwarda Lubowskiego, Juliusza Stettlera Eligiusza Niewiadomskiego, Jana Barszczewskiego, Ignacego Balińskiego, Władysława Umieńskiego i wielu innych. — Posiadając stałych korespondentów we wszystkich znaczących miastach europejskich „KURJER CODZIENNY” informuje szybko o każdym donioslejszym wypadku. W odcinku drukować będzie wybitniejsze utwory naszych powieściopisarzy, a w dodatku tygodniowym pomieszczać będzie tylko wyborowe utwory autorów zagranicznych

Dodatek bezpłatny

otrzymują prenumeratoremie

WYBÓR PISM

JULIUSZA SŁOWACKIEGO

w 4-ch obszernych tomach.

Z końcem każdego kwartału prenumeratoremie otrzymują JEDEN TOM

bez żadnej dopłaty.

Prenumeratoremie prowincjonalni nie ponoszą żadnych kosztów przesyłki.

Cena Kurjera w Warszawie i Łodzi: miesięcznie kop. 50, kwartalnie rb. 1.50, półrocznie rb. 3, rocznie rb. 6. Z przesyłką pocztową kwartalnie rb. 2.25, półrocznie rb. 4.50, rocznie rb. 9.

Wydawcy: GEBETHNER I WOLFF.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.